
Rok 1939 : cz. 1

Palestra 40/11-12(467-468), 109-124

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



”Palestra” przed laty

Rok 1939 – cz. I

Stanisław Janczewski

Adwokatura warszawska w dobie walki o niepodległość

Dwudziesta rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległości jest dobrą okazją do przypomnienia sobie roli, jaką w budowaniu gmachu państwowości polskiej odegrała adwokatura warszawska.

Nie była to bynajmniej rola poślednia, w wielkim bowiem dziele powstawania Polski do samodzielnego bytu państwowego adwokatrze stołecznej przypadł w udziale zaszczyt kładzenia podwalin pod gmachem polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Zacząło się to w roku 1915.

Tego samego dnia 5 sierpnia 1915 roku, w którym w ślad za ustępującymi wojskami rosyjskimi wkroczyły do Warszawy oddziały niemieckie, powstały samorzutnie w stolicy sądy obywatelskie, obejmujące wszystkie bez wyjątku instancje, z wydziałem sądowym przy Komitecie Obywatelskim, jako naczelną władzę administracyjno-sądową, na czele.

Sądy te, nie mające precedensu w dziejach państw europejskich, były dziełem wspólnego wysiłku prawnictwa stołecznego, przede wszystkim jednak adwokatury, od której wyszła inicjatywa tych sądów i która przeprowadziła ich organizację.

Nie ma w tym zresztą nic niezrozumiałego. Ówczesne prawnictwo polskie na terenie b. zaboru rosyjskiego – to była niemal wyłącznie adwokatura. Magistratury polskiej nie było: kadry sądowe były prawie całkowicie obsadzone przez żywioł obcy. Katedry uniwersyteckie zajmowali również naślani do Polski profesorowie rosyjscy. Jedynie notariat stanowił dziedzinę dostępną dla Polaków, zbyt jednak był nieliczny, aby mógł odegrać rolę poważniejszą.

To też inicjatorami i organizatorami sądów obywatelskich w 1915 roku byli przede wszystkim adwokaci. Adwokatura też niemal w całości obsadziła skład osobowy tych sądów.

Mówiąc o utworzeniu sądów obywatelskich w 1915 roku, niepodobna nie podkreślić jednego zasadniczego ich rysu. Mianowicie, sądy obywatelskie były to sądy utworzone bez aprobaty władzy państwowej, do której, jako

jeden z jej atrybutów, należy wymiar sprawiedliwości. Biorąc rzecz z tego punktu widzenia, samorzutne zorganizowanie przez adwokatyrę stołeczną pod egidą Komitetu Obywatelskiego sądów obywatelskich należy uważać za czyn w pewnym stopniu rewolucyjny. Było to świadome i celowe sięgnięcie w imieniu pozbawionego dotąd niezależności politycznej narodu po część władzy suwerennej, jaką jest wymiar sprawiedliwości. W stosunku zarówno do władz zaborczych, jak i okupacyjnych, było to zadokumentowanie nieprzemijającego prawa wolnego niegdyś narodu do stanowienia o samym sobie i do rządów we własnym kraju. W tym niemal odruchowo dokonanym akcie przejęcia przez sądy obywatelskie funkcji wymiaru sprawiedliwości na terenie stolicy znajdował wyraz niepowstrzymany pęd ludności stołecznej do zmanifestowania prawa narodu do niezawisłego bytu i władzy suwerennej we własnym kraju. Tworząc sądy obywatelskie, stolica kraju – Warszawa rzuciła całemu krajowi hasło wolności i odrodzenia państwowego Polski.

To też zorganizowanie na terenie Warszawy sądów obywatelskich w sierpniu 1915 roku – mimo ich krótkiego trwania – nie może być traktowane, jako mało znaczący epizod. Jakkolwiek nie był to zryw orężny, był to wszakże jeden ze wspanialszych epizodów toczonej przez cały naród walki o odzyskanie niepodległości, a głównymi promotorami i uczestnikami tego czynu byli niemal wyłącznie adwokaci.

Byłoby fałszywą i zbędną zgoła skromnością przemilczać rolę adwokatyrę stołeczną w tych historycznych czasach. Jako stan, jako korporacja, mimo braku organizacji wewnętrznej, adwokatyrę dała z siebie krajowi wszystko, co w danej chwili dać mogła, a nawet więcej, gdyż w imię walki o niepodległość kraju przekroczyła granice, wytyczone normalnymi jej funkcjami i przejęła dziedzinę, wprowadzając bliską jej i pokrewną, w zasadzie jednak odrębną – dziedzinę wymiaru sprawiedliwości.

Jakkolwiek niewyposażone w formalny autorytet władzy państwowej, sądy obywatelskie miały za sobą autorytet społeczeństwa, w którego imieniu sprawowały funkcje wymiaru sprawiedliwości. Cieszyły się one całkowitym zaufaniem i posłuchem wśród ludności, która od pierwszej chwili istnienia zaczęła się do nich zwracać w sprawach zarówno cywilnych, jak i karnych. Oparte o Straż Obywatelską, sądy obywatelskie zapewniały stolicy spokój i bezpieczeństwo, rozstrzygając sprawy, ścigane z oskarżenia publicznego, i podejmując środki, mające na celu zapobieżenie występnej działalności elementów niepewnych. Wyroki sądów obywatelskich były wykonywane tak, jak wyroki sądów normalnych. Władze okupacyjne niemieckie po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie były najwyraźniej zaskoczone faktem istnienia w mieście należycie i sprawnie funkcjonujących instytucji sądowych i początkowo nie tylko nie tamowały ich działalności, ale przeciwnie zdawały się ją akceptować, zezwalając na wykonywanie wyroków sądów obywatelskich i nawet udzielając swej pomocy w wypadkach, gdy zachodziła jej potrzeba, a więc np. w razie konieczności pozbawienia obywateli wolności na

mocy wyroku lub zarządzenia sądu. To zaskoczenie władz okupacyjnych i zmuszenie ich do liczenia się – na razie przynajmniej – z faktem istnienia i działania w stolicy kraju sądów polskich, świadczyło o tym, jak, poza kwestią zasadniczą – zadokumentowania władzy suwerennej we własnym kraju w zakresie wymiaru sprawiedliwości – powstanie w Warszawie sądów obywatelskich było celowe i pozytywne.

Okres wahania ze strony władz niemieckich trwał zresztą niedługo. Po przeprowadzeniu szeregu rozmów, których celem miało być jakoby usankcjonowanie przynajmniej w pewnym zakresie istniejącego stanu rzeczy, władze niemieckie wydały nagle w d. 2 września 1915 roku rozporządzenie, na mocy którego działalność sądów obywatelskich została zawieszona, a na ich miejsce na całym obszarze Królestwa Polskiego, okupowanym przez wojska niemieckie, zostało wprowadzone sądownictwo okupacyjne, oparte na t.zw. Ordynacji Hindenburga, z pewnymi nieznacznymi zresztą zmianami.

W dniu 9 września 1915 roku wymienione wyżej rozporządzenie władz niemieckich zostało zakomunikowane wydziałowi sądowemu Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy, a następnego dnia 10 września sądy obywatelskie zakończyły swoją działalność.

Od chwili tej rozpoczyna się nowy etap w dziejach adwokatury warszawskiej czasu wielkiej wojny. Pozycja adwokatury w okresie tworzenia i działania sądów obywatelskich była pozycją czynną. Sądy obywatelskie były jej dziełem. Z sądami tymi adwokatura stołeczna współpracowała radośnie i ochotczo, zapożyczając ich kadry i wnosząc przed nimi obronę. Z chwilą wprowadzenia sądów okupacyjnych i poddania wymiaru sprawiedliwości ich wyłącznej kompetencji wszystko ulegało radykalnej zmianie. Współpraca z sądami obcymi oznaczała nie tylko akceptowanie narzuconego nam stanu rzeczy, ale i przekreślenie usiłowań zadokumentowania naszej niepodległości choćby na tym jednym odcinku – sądownictwa.

Wskutek tego z pozycji czynnej wypadło przejść – na razie przynajmniej – na pozycję bierną. Nie było to rzeczą łatwą. Władze okupacyjne, kasując sądy obywatelskie i wprowadzając na ich miejsce sądy niemieckie, musiały zatroszczyć się o obsadzenie składu osobowego tych sądów. Trudności, związane ze sprowadzeniem i nominacją na stanowiska sędziów prawników niemieckich, zmuszały władze okupacyjne do szukania porozumienia z prawnikami polskimi. Współpraca zresztą na tym polu z Polakami była na rękę władzom okupacyjnym, łagodziła bowiem wrażenie dokonanego przez nie posunięcia. Dla Polaków wszakże wzięcie czynnego udziału w tworzeniu sądownictwa okupacyjnego równało się przekreśleniu zajmowanego dotąd stanowiska, oznaczało bowiem rezygnację z tak silnie podkreślonych w organizacji sądów obywatelskich praw do własnego wymiaru sprawiedliwości. Stąd wypływał naturalny opór przeciwko zamierzeniom władz okupacyjnych i żądaniom, z którymi władze te zwracały się do prawników polskich. Treścią tych wielokrotnie ponawianych żądań

było obsadzenie stanowisk sędziowskich w sądach okupacyjnych siłami polskimi.

Aby zrozumieć trudność położenia ówczesnego prawnictwa polskiego, trzeba uwzględnić, że większość tych ludzi znajdowała się w położeniu materialnym nie do pozazdroszczenia, wojna bowiem spowodowała ogólne zubożenie i zredukowała do minimum zarobki z pracy zawodowej. Nie mówiąc już o stałym wynagrodzeniu, przywiązany do stanowiska sędziowskiego, pozytywne ustosunkowanie się adwokatury do sądownictwa okupacyjnego otwierało adwokataturze drogę do zarobków i, co za tym idzie, do utrzymania się na powierzchni życia.

Mimo to członkowie zarówno świeżo skasowanej magistratury, do niedawna zresztą niemal wszyscy będący adwokatami, jak i ci, którzy z adwokaturą nie rozstawali się i w sądach obywatelskich udziału nie brali, zajęli stanowisko jednomyślnie opozycyjne, pobudkę zaś do zajęcia takiego stanowiska i utrzymania się na nim czerpali w działaniu zbiorowym.

W dniu 10 września 1915 roku odbyło się ogólne zebranie członków magistratury, na którym powzięto uchwałę, odmawiającą udziału w organizacji nowego sądownictwa.

Następnego zaś dnia 11 września 1915 roku odbyło się ogólne zebranie adwokatury stołecznej, obejmujące adwokatów przysięgłych i ich pomocników.

Zebranie to, któremu przewodniczył ś. p. Henryk Konic, po zapoznaniu się z treścią rozkazu władz okupacyjnych, wprowadzającego sądy niemieckie, powzięło jednomyślnie uchwałę, „odmawiającą przyjęcia udziału dobrowolnie w organizacji sądownictwa niemieckiego w charakterze sędziów lub urzędników sądowych”.

Aby przyjąć całkowitą odpowiedzialność za powyższą uchwałę, na wniosek p. Czesława Mejro zebrani uchwalili podpisać listę obecności.

Poza kwestią udziału w organizacji sądownictwa niemieckiego i przyjęcia w nim stanowisk, podniesiona została na zebraniu kwestia, czy adwokaci polscy mają w ogóle pełnić nadal swoje obowiązki w sądach niemieckich.

Kwestię tę na wniosek ś. p. Marcelego Lemieszewskiego odroczone celem wyboru przedstawicielstwa adwokatury i przygotowania przez nie odpowiedniego wniosku.

W tym miejscu przypomnieć należy, że adwokatura w b. zaborze rosyjskim nie posiadała własnego samorządu ani organizacji wewnętrznej, będąc całkowicie poddana władzy czynników sądowych.

Zebranie ogólne, odbyte w dn. 11 września 1915 roku, było wskutek tego jedynie zebraniem luźnie zwołanym.

Aby położyć kres temu stanowi rzeczy i zapewnić adwokataturze stałą organizację postanowiono powołać do życia t. zw. „Delegację Adwokatury”.

Podobnie jak organizacja sądów obywatelskich, tak i wspomniana wyżej organizacja adwokatury nie była oparta na jakiegokolwiek podstawie prawnej. „Delegacja Adwokatury” powstała samorzutnie z woli tejże adwokatury, bez

jakiegokolwiek aprobaty ze strony władz, do których zresztą nie zwracano się nawet w tej materii. Po raz drugi tedy adwokatura stołeczna zdobyła się na czyn prawotwórczy, stanowiąc tym razem o własnej organizacji.

„Delegację Adwokatury Warszawskiej” powołano na zwołanym w tym celu ogólnym zebraniu adwokatów przysięgłych i ich pełnomocników, odbytym w dniu 16 września 1915 roku w gmachu Pałacu Krasińskich (obecnie gmach Sądu Najwyższego).

W zebraniu powyższym obok adwokatów przysięgłych i ich pomocników wzięli udział również członkowie magistratury polskiej, t. j. sędziowie skasowanych świeżo sądów obywatelskich.

Podstawy, na których miała oprzeć się działalność „Delegacji”, były ujęte we wniosku, zareferowanym przez ś. p. Wincentego Biskupskiego, a ujętym w następujące trzy punkty.

1. Delegacja adwokatury ma reprezentować ogół adwokatury w sprawach zawodowych.

2. Delegacja ujmie kierunek wszystkich spraw zawodowych adwokatury warszawskiej i w jej imieniu decydować będzie w kwestiach bieżących, odwołując się w wypadkach większej wagi do ogółu adwokatury sposobem, jaki w danym układzie politycznym okaże się możliwy.

3. Delegacja wybrana zostaje na czas wojny.

Należy zaznaczyć, że opinia członków zebrania ogólnego, co do możliwości i celowości powołania „Delegacji”, nie była jednolita, uchwała bowiem co do powołania jej zapadła większością 96 głosów przeciwko 86 głosom, przy pewnej ilości, wstrzymujących się od głosowania, z wprowadzeniem przy tym do uchwalonego wniosku poprawki, że z atrybucji Delegacji wyłączone zostają wszelkie sprawy natury politycznej i że kwestia udziału adwokatury w nowych sądach może być zdecydowana tylko przez ogólne zebranie adwokatury.

W skład Delegacji, ustalony przez ogólne zebranie na 30 osób – weszli następujący adwokaci przysięgli:

Anc Dominik, Biskupski Wincenty, Baruch Maksymilian, Bukowiecki Stanisław, Chrzanowski Władysław, Fabiani Cels, Goldsztein Stanisław, Higersberger Józef, Holewiński Stefan, Konic Henryk, Kraushar Aleksander, Kuratow Marek, Lemieszewski Marceli, Litauer Jan Jakób, Łypacewicz Waclaw, Makowski Waclaw, Mejro Czesław, Nowodworski Stanisław, Patek Stanisław, Pełowski Adolf, Pohorecki Bolesław, Ponikowski Cezary, Skokowski Jerzy, Sobolewski Bronisław, Supiński Leon, Szczepański Stanisław, Śmiarowski Eugeniusz, Tomaszewski Tadeusz, Tykociner Zygmunt, Zbrowski Marian.

Wybrana w tym składzie Delegacja wyłoniła z siebie Wydział Wykonawczy, w skład którego weszli pp. Stanisław Bukowiecki, Józef Higersberger, Henryk Konic, Jan Jakób Litauer i Eugeniusz Śmiarowski oraz, jako sekretarze, Stanisław Nowodworski i Marceli Lemieszewski.

Z chwilą powołania do życia Delegacji, spadł na nią obowiązek bezpośredniego zajęcia się sprawą stosunku adwokatury stołecznej do władz niemieckich, i wprowadzonego przez te władze sądownictwa.

Nie było to łatwe zadanie, wobec wszechmocy władz okupacyjnych w czasie trwającej wojny.

Z zadania swego wszakże Delegacja potrafiła wywiązać się w sposób pełny powagi i godności, o czym świadczy następujący epizod.

W dniu 2 października 1915 roku przedstawiciele Wydziału Wykonawczego Higersberger, Konic i Śmiarowski odbywają z przedstawicielami władz okupacyjnych von Kriesem i Randohrem konferencję w sprawie stanowiska adwokatury.

Przechowana dzięki poczynionym przez ś. p. Eugeniusza Śmiarowskiego notatkom relacja z tej rozmowy zawiera momenty niezwykle charakterystyczne, a świadczące o nieustępliwym stanowisku reprezentantów adwokatury.

Oto kilka wyjątków z przebiegu tej konferencji:

„von Kries: Panowie żądali widzenia się ze mną dla porozumienia się w sprawie udziału w sądach, chętnie panom służę i gotów jestem wysłuchać to, co panowie mają mi do powiedzenia. (chwila milczenia). – Konic: Sprawa przechodziła rozmaite stadia: był moment, kiedy nam obiecywano, że organizacja obywatelska zostanie zatwierdzona... – von Kries (przerywając): To była pomyłka. – Konic: Nie będę się o to spierał, ale pokazywano mi nawet odnośnie obwieszczenie... – von Kries: Powtarzam, że to było nieporozumienie. O tym mowy być nie może. – Konic: A zatem musimy powtórzyć to, cośmy w swoim czasie podali do wiadomości panów, że w sądach nie polskich i urzędujących nie po polsku udziału brać nie będziemy, czyli a contrario, o ile sądy będą miały charakter polski, a więc urządowały po polsku, o tyle adwokatura weźmie w nich udział. – v. Kries: Jest to naszym dążeniem, ażeby sądownictwo odbywało się w języku polskim i co do sądów pokoju nie ma pod tym względem żadnej kwestii; co się tyczy Trybunału, język polski będzie stosowany w miarę możliwości, mianowicie w miarę posiadania kompletów, znających język polski. Muszę panom zaznaczyć, że to jest moje stanowisko od początku w tej sprawie; jeżeli adwokatura będzie miała dobrą wolę przystąpienia do pracy, to w takim razie będzie przez nas chętnie przyjęta. Jeżeli zaś w stosunku do nas wykaże złą wolę, to będziemy musieli urządzić się inaczej i wtedy rzecz prosta, za zakres polskość w sądach nie będziemy odpowiadali. – Konic: Jednakże § 29 Organizacji pozwala domniemywać się, że i sądy pokoju mogą być zmuszone do używania języka niemieckiego... Czy nie mogłaby przeto nastąpić zmiana § 29? – v. Kries: To jest niedopuszczalne. W ogóle muszę panom zaznaczyć i to jest nieprzeparte moje stanowisko w tej sprawie, że z wydanej przez Rząd Cesarski ustawy bezwzględnie nic nie dam poruszyć. Żadnych targów w tym względzie nie uznaje. Jest to moja stanowcza decyzja.

Osobiście zapewniam raz jeszcze, że język polski w sądach pokoju będzie panujący, a w Trybunale będzie istniał równorzędnie z niemieckim w zależności od ilości kompletów. – Higersberger: Jak będą mianowani sędziowie pokoju? – Randohr: Oczywiście przyjmieni pod tym względem wskazówki panów i będziemy mianowali tych, których nam panowie zalecą. – Konic: Muszę jeszcze panom nadmienić, że następcza trudności nazwa sądów... – v. Kries. Przecież nazwa ta wskazuje tylko na fakt, że sądy te organizuje Rząd Cesarsko-Niemiecki, nie ustala ona żadnych stosunków poddaństwa i jest zupełnie zgodna z Konwencją Haską. – Konic: Dodaję, że wchodzi tu w grę nie tylko sprawa poddaństwa, ale i polski interes narodowy. Jako Polacy, po wyjściu Rosjan chcieliśmy mieć tu u siebie instytucje narodowe polskie, stworzone w interesie naszej ludności: – v. Kries: Jest to i naszym dążeniem. – Randohr: Czyż panowie przypuszczają, że jesteśmy tak głupi, abyśmy chcieli was germanizować. – Konic. A jednak to robi takie wrażenie... (Konic wręcza notatkę z projektem organizacji rejentów i pisarzy hipotecznych). – v. Kries: Jest to sprawa przedwczesna, która musi być zdecydowana dopiero po zorganizowaniu sądów. – Konic: U nas ma to ścisły związek z sądownictwem. Hipotekę uważa się jako wydział sądu. – v. Kries: Zaznajomimy się z tą sprawą i zdecydujemy. (Konic wręcza odezwę Prezydenta policji niemieckiej do Komitetu Obywatelskiego z zawiadomieniem o nieuznawaniu wyroków sądów obywatelskich). – v. Kries: To jest oczywiste nieporozumienie, w którym my udziału nie mamy. Panowie będą łaskawi zostawić tę odezwę. Te rzeczy będą wyrównane”...

Bezpośrednio po tej konferencji mianowany przez władze okupacyjne prezes Sądu Okręgowego Scheringer zwrócił się do Delegacji z żądaniem dostarczenia mu listy kandydatów na sędziów pokoju, na co otrzymał odpowiedź, że w tej sprawie musiałaby zapaść nowa decyzja ogółu adwokatury. Zwołane za zgodą prezesa Scheringera ponowne ogólne zebranie adwokatury warszawskiej odbyło się w dniu 7 października 1915 roku. Po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji odbytej z von Kriesem i Randohrem oraz zreferowanej przez ś.p. Józefa Higersbergera opinii Delegacji, zdaniem której, „nic się nie zmieniło – wobec tego pierwotna uchwała co do nieprzyjmowaniu udziału w sądownictwie niemieckim w charakterze sędziów winna pozostać całkowicie w swej mocy”, zebranie ogólne ogromną większością głosów postanowiło odmówić udziału w sądach niemieckich.

Wiernym odtworzeniu panujących wówczas w adwokaturze nastrojów był wniosek kol. Franciszka Paschalskiego, który brzmiał jak następuje:

„Prawnicy stołecznego miasta Warszawy, zebrani na posiedzeniu w dn. 7.X.1915 r., po wysłuchaniu sprawozdania Delegacji, wybranej do porozumienia się z przedstawicielami cesarsko-niemieckich władz okupacyjnych, w rozwinięciu uchwały swojej z dn. 10 września stanowią:

Z chwilą wkroczenia do Warszawy wojsk cesarsko-niemieckich, stolica naszego kraju została uwolniona od ciężącego na niej jarzma obcej państwowości.

W szeregu instytucji, będących wyrazicielkami przemocy, a wyrugowanych przez wypadki dzisiejsze, znalazły się zarazem instytucje sądowe, aczkolwiek bezskutecznie starały się znieprowić nasze życie ogólnonarodowe.

Z chwilą ustąpienia władz zaborczych, K. O. m. W., w poczuciu obowiązków względem własnego społeczeństwa, zorganizował sądownictwo polskie, oparte na zasadach, zgodnych z potrzebami narodu.

Prawidłowe funkcjonowanie nowo powstałych organizacji stwierdziło raz jeszcze dojrzałość społeczną oraz całkowitą zdolność Narodu Polskiego do natychmiastowego ujęcia i sprawowania funkcji, stanowiących przynależność władzy państwowej.

Rozporządzenie władz niemieckich z dn. 2 września z niezrozumiałych powodów wprowadziło natomiast organizację sądową, obcą i nieznaną społeczeństwu.

Rozporządzenie to, śmiemy twierdzić, nie da się wytłumaczyć nawet koniecznością okresu wojennego, gdyż sprężystość sądów polskich przy wymiarze sprawiedliwości, połączona z całkowitą lojalnością w stosunku do zakomunikowanych w drodze urzędowej rozporządzeń władz cesarsko-niemieckich, przy jednoczesnym zaufaniu ludności do tychże sądów, zapewniały władzy okupacyjnej niezbędny spokój i bezpieczeństwo na terytoriach okupowanych.

Projekty wyjęcia z pod kompetencji sądów krajowych przestępstw, wymagających represji karnej, ostrzejszej, aniżeli przewidziana w organizacji sądowej krajowej, między innymi, wszelkich przestępstw, skierowanych przeciwko państwowości niemieckiej, a zarazem wyjęcia z pod teźże kompetencji poddanych państw sprzymierzonych, całkowicie uwzględniały i zabezpieczały żywotne interesy mocarstw centralnych.

Zważywszy przeto, że zarząd cywilny cesarsko-niemiecki narzucił Narodowi Polskiemu, zamieszkującemu Królestwo Polskie, obcą mu organizację sądową;

że język polski uzyskał w niej jedynie znaczenie drugorzędne, gdyż jego stosowanie w sądach zależeć ma wyłącznie od przypadkowego składu sądu,

że zamach na sądownictwo polskie w Warszawie, stanowiące w oczach narodu jeden z dobitnych wyrazów naszych dążeń do samoistnej organizacji państwowej, nie da usprawiedliwić się nawet względami okresu wojennego, – prawnicy polscy wyrażają opinię, że w sądach nie polskich i urzędujących w języku nie polskim, obowiązków sędziowskich pełnić nie mogą.

O uchwale powyższej Delegacja Adwokatury stoł. m. Warszawy winna zawiadomić Koła Polskie w Wiedniu i Berlinie.”

Wniosek powyższy ze względów łatwo zrozumiałych nie mógł być przegłosowany, to też zebranie ogólne postanowiło przekazać go prezydium Delegacji „do właściwego zużytkowania”.

Na tymże zebraniu członek Delegacji Stanisław Nowodworski podał do wiadomości obecnych uchwaloną przez Delegację w d. 6 października 1915 roku przy udziale 23 członków opinię co do stawiania adwokatów przed sądami okupacyjnymi. Zgodnie z brzmieniem tej opinii, wprowadzanie spraw przez adwokatów przed sądami okupacyjnymi zostało uznane za dopuszczalne jedynie w języku polskim.

Należy zaznaczyć, że zasada powyższa była w następstwie przez adwokaturę stołeczną ściśle przestrzegana i wyłamywanie się z niej ze strony jednostek narodowości przeważnie nie-polskiej, było przez Delegację i ogół adwokatury w sposób bardzo mocny piętnowane.

Twarde, nieustępliwie stanowisko adwokatury w sprawie sądownictwa odbiło się szerokim echem w całym kraju. Między innymi należy podkreślić, że stanowisko adwokatury zostało przyjęte również przez Radę Towarzystwa Przemysłowców w Warszawie, która na posiedzeniu w d. 14 października 1915 roku jednomyślnie uchwaliła: „Nie brać udziału przez swych członków w sądach, wprowadzonych obecnie w Królestwie Polskim, dopóki nie będą zagwarantowane w należyty sposób prawa języka polskiego, a to bez względu na konsekwencje, jakie postanowienie to za sobą pociągnąć może”.

W związku z tym urzędujący dotychczas sędziowie handlowi – kupcy oświadczyli władzy sądowej niemieckiej, iż mogą spełniać obowiązki sędziów w projektowanym Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego tylko o tyle, o ile w tymże Wydziale – oraz w instancji apelacyjnej dla spraw handlowych zagwarantowany będzie przewód w języku polskim.

Odgłosem stanowiska, zajętego przez adwokaturę stołeczną, były również uchwały zjazdu adwokatury z terenu okupacji austriackiej, który to zjazd odbył się w d. 17 października 1915 roku w Radomiu. Adwokatura z ziem, znajdujących się pod okupacją wojsk austriackich, opierając się na stanowisku zasadniczym, zajętem przez adwokaturę warszawską, postanowiła nie wstępować do organizowanych przez władze austriackie sądów cesarsko-królewskich, mimo że sądy te w całości urzędowały w języku polskim, i uchwaliła żądać uznania całokształtu organizacji sądów obywatelskich do najwyższej instancji włącznie. W sprawie tej została wysłana specjalna delegacja do naczelnich władz wojskowych austriackich celem złożenia władzom odpowiedniego memoriału.

Nieprzejednane stanowisko adwokatury warszawskiej w sprawie udziału w sądownictwie okupacyjnym pokrzyżowało całkowicie zamierzenia niemieckich władz okupacyjnych. Władze te, nie mogąc uzyskać od zbiorowych organów adwokatury, tj. Delegacji i zebrania ogólnego, zgody na przyjęcie postawionych im propozycji, usiłowały działać za pośrednictwem Komitetu

Obywatelskiego, od którego zażądały przedstawienia 15 kandydatów na sędziów pokoju oraz kandydatów na ławników w terminie do d. 20 października 1915 r., a to pod skutkami, że w razie nieprzedstawienia do tego czasu kandydatów miasto poniesie koszty wynagrodzenia sędziów, jacy byliby sprowadzeni z Niemiec. Żądanie to zostało zakomunikowane przez Komitet Obywatelski Delegacji, która na posiedzeniu w d. 15 października 1915 roku uchwaliła udzielić Komitetowi Obywatelskiemu za pośrednictwem swych przedstawicieli odpowiedzi, że adwokaturę obowiązuje uchwała zebrania ogólnego z dnia 7 października 1915 roku.

Ostatecznie władzom niemieckich udało się pozyskać dla swego stanowiska nieliczną, składającą się bowiem zaledwie z 5 osób grupkę adwokatów przysięgłych spośród tzw. Zjednoczenia Prawników Polskich¹⁾, którzy, wyłamując się z pod uchwalonego przez zebranie ogólne zakazu, z pominięciem Komitetu Obywatelskiego i wbrew opinii tegoż, przyjęli stanowiska sędziów pokoju w Warszawie. Postępek ten, napiętnowany przez Delegację powzięciem przez nią uchwały w tej materii, spotkał się z powszechnym oburzeniem ze strony ogółu adwokatury i spowodował zastosowanie bojkotu towarzyskiego w stosunku do winnych złamania zakazu²⁾.

Zajęte przez ogół prawnictwa polskiego bezwzględnie negatywne stanowisko względem sądownictwa okupacyjnego, pobudzało ówczesne społeczeństwo do szukania namiastki wymiaru sprawiedliwości w postaci tworzonego przy Zarządzie Miejskim m.st. Warszawy Urzędzie Pojedynczym, bądź też w stałej organizacji sądów polubownych. Inicjatywa zorganizowania stałych sądów polubownych wyszła od organizacji pozaprawniczych, mianowicie Towarzystwa Przemysłowców i Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Popierały ją również Komitet Giełdowy i Stowarzyszenie Kupców, które zaofiarowało w tym celu lokal i zaproponowało oparcie się na przepisach statutu Stowarzyszenia. Obydwa te projekty – utworzenia Urzędu Pojedynczego przy Zarządzie Miejskim i stałej organizacji sądów polubownych, zostały zrealizowane przy wydatnym poparciu i współpracy Delegacji Adwokatury Warszawskiej.

Stanowisko Delegacji w stosunku do władz okupacyjnych pozostawało nieprzejednane negatywne, aż do ich ustąpienia. Delegacja wytrwale opierała się wszelkim zakusom, mającym na celu wciągnięcie jej do jakiegokolwiek współpracy z władzami okupacyjnymi, i uchylała się od wypełniania żądań, z którymi zwracały się do niej władze okupacyjne, jak np. komunikowania

¹⁾ Organizacja przeciwstawiająca się w tych czasach „Kołu Prawników Polskich”.

²⁾ Nominacje te, nawiasem mówiąc, rozwiązały ręce Komitetowi Obywatelskiemu, który w związku z tym zawiadomił władze okupacyjne, że wobec dokonanego przez władze mianowania sędziów pokoju bez porozumienia z Komitetem Obywatelskim, usuwa się od dalszego współdziałania w sprawie obsadzania sądów pokoju w Warszawie.

dezyderatów co do ustroju adwokatury, w związku z zamierzonym przez władze okupacyjne nadaniem adwokaturze nowej organizacji, wskazywaniem kandydatów na stanowiska sędziowskie itd.

Powołanie do życia stałego organu adwokatury w postaci Delegacji, nie opartej wprawdzie na przepisach ustawy, inajmniej jednak za sobą autorytet zebrań ogólnych, nie tylko nadało adwokaturze stołecznej spójność wewnętrzną, ale jednocześnie wytworzyło jej organizację zewnętrzną i pozwoliło na zrealizowanie *via facti* prawdziwego samorządu zawodowego. Z chwilą powołania do życia, Delegacja Adwokatury Warszawskiej staje się jej organem wykonawczym, który rozstrzyga wszelkie sprawy, związane z przynależnością do stanu adwokackiego i jego uprawnieniami. Delegacja sprawdza i ustala uprawnienia członków adwokatury, tj. adwokatów przysięgłych i ich pomocników. Delegacja rozpoznaje również sprawy dyscyplinarne członków adwokatury, a w dniu 4 listopada 1916 roku tworzy Sąd Dyscyplinarny w składzie dwóch kompletów po trzy osoby w każdym, powołując w skład Sądu członków Delegacji: Pohoreckiego, Supińskiego, Mejro, Lemieszewskiego, Tykocinera i Sobolewskiego.

Staraniem Delegacji zostaje również wskrzeszona konsultacja dla ubogiej ludności w gmachu Sądu Okręgowego.

W ten sposób, zanim dekret z dn. 20 grudnia 1918 roku w przedmiocie statutu tymczasowego palestry nada adwokaturze na terenie b. dzielnicy rosyjskiej organizację, opartą na przepisach prawnych, Delegacja sprawuje faktycznie rządu nad adwokaturą stołeczną, budząc całkowity posłuch i uznanie u jej członków.

Czasy są jednak tego rodzaju, że na działalności ściśle zawodowej poprzestać niepodobna. Nie można również ograniczać się do zajmowania wyłącznie negatywnego stanowiska względem poczynań władz okupacyjnych. Przed Delegacją Adwokatury stają zresztą coraz to nowe zadania, wykraczające poza ramy spraw ściśle zawodowych. Przewlekająca się wojna pociąga za sobą ciągłe zmiany w układzie sił i stosunków politycznych. W związku z tym rosną nadzieje narodu na odzyskanie niepodległości w tych lub innych granicach geograficznych. Zmienia się również z konieczności stosunek do tego zagadnienia okupantów, którzy w d. 5 listopada 1916 roku decydują się na proklamowanie samodzielnego Państwa Polskiego z „dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym”.

Dalekie to jest jeszcze od odzyskania przez cały naród niepodległości, gdyż sprzymierzeni monarchowie niemiecki i austriacko-węgierski ograniczają swą proklamację wyłącznie do Królestwa Polskiego, a i to z „zastrzeżeniem dokładniejszego oznaczenia granic”.

Mimo to naród polski już zdaje sobie sprawę z tego, że nastaje chwila dziejowych rozstrzygnięć i że bliski jest kres niewoli, w miarę zaś tego, jak wzrasta pewność bliskiego już odrodzenia państwowości polskiej, wzrasta również w społeczeństwie świadomość konieczności jak najrychlejszego

rozpoczęcia prac przygotowawczych dla przejęcia i poprowadzenia agend państwowych.

Szczególnie silną i żywą jest ta świadomość wśród prawnictwa stołecznego, ciągle jeszcze do głębi poruszonego niedawnymi, a pełnymi dramatycznego napięcia epizodami z walki o sądy polskie, o udział prawników polskich w sądach okupacyjnych i o język polski w sądzie. – Prawnictwo stołeczne zdaje sobie sprawę z tego, że musi być gotowe, aby z chwilą, gdy tylko okaże się to możliwe, uruchomić własne polskie sądownictwo i polskie władze wymiaru sprawiedliwości. Aby podołać temu zadaniu, trzeba naprzód przygotować projekty ustroju i organizacji sądownictwa, listę kandydatów, którymi możnaby obsadzić jego kadry, przystosować do nowych warunków prawo procesowe i wykonać cały szereg innych prac.

Zadanie to przyjmuje na siebie przede wszystkim Delegacja Adwokatury Warszawskiej, w skład której wchodzi zresztą najwybitniejsi przedstawiciele prawnictwa stołecznego – w ich liczbie przyszli kierownicy polskich władz wymiaru sprawiedliwości – ministrowie i wiceministrowie, prezesi, wiceprezesi, sędziowie i prokuratorzy sądów polskich. Niektórzy z nich, jak Stanisław Bukowiecki, Waław Makowski, Bolesław Pohorecki, Leon Supiński – do dnia dzisiejszego zajmują naczelne stanowiska w hierarchii Państwa Polskiego.

Na posiedzeniu Delegacji Adwokatury w dn. 21 lipca 1916 roku zapada powzięta jednomyślnie uchwała, w której Delegacja, uznając nagłą potrzebę opracowania całokształtu organizacji sądownictwa łącznie z organizacją adwokatury, zleca Wydziałowi Wykonawczemu, aby ten zwrócił się do wszystkich zrzeszeń prawniczych w celu wydelegowania przez nie kandydatów na członków Komisji do opracowania stosownych projektów. Jednocześnie Delegacja wyznacza ze swego grona, jako członków powyższej Komisji, pp.: Waława Makowskiego, Jana Jakóba Litauera, Mariana Zborowskiego, Jerzego Skokowskiego i Marka Kuratowa.

Wkrótce też po uzupełnieniu składu Komisji przez wezwane zrzeszenia prawnicze rozpoczęły swą pracę: Komisja do opracowania projektu organizacji sądownictwa oraz Komisja do opracowania projektu organizacji adwokatury, nadto zaś Komisja do ustalenia zasad etyki adwokackiej i Komisja do opracowania listy adwokatów oraz do ułożenia listy ewentualnych sędziów.

Niebawem Delegacja Adwokatury Warszawskiej wspólnie z zarządami istniejących w Warszawie zrzeszeń prawniczych wyłania „Komitet Sądowy”³⁾, w skład którego z ramienia Delegacji wchodzi jej członkowie: Józef Higersberger, Bronisław Sobolewski i Zygmunt Tykociner. Jednym z pierwszych zadań Komitetu Sądowego staje się ułożenie kompletnej ogólnie-

³⁾ Komitet Sądowy w połowie roku 1917 przekształcił się w Radę Zrzeszeń Prawniczych, a ta z kolei w Stałą Delegację Zrzeszeń Instytucji Prawniczych.

-krajowej listy prawnictwa polskiego, mającego zapełnić kadry sądownictwa polskiego.

Powstanie Komitetu Sądowego zbiega się z wiadomością o organizowaniu się b. Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, którego pierwszym dyrektorem w styczniu 1917 roku zostaje członek Delegacji Adwokatury p. Stanisław Bukowiecki, do dziś urzędujący Prezes Prokuraturii Generalnej Państwa Polskiego. Wicedyrektorem Departamentu Sprawiedliwości zostaje również członek Delegacji p. Wacław Makowski, obecnie Marszałek Sejmu Ustawodawczego. Pierwsi referenci Departamentu Stanisław Car, Jerzy Lande, Emil Stanisław Rappaport, Eugeniusz Śmiarowski – to są wszystko adwokaci. Z liczby ich Eugeniusz Śmiarowski był członkiem Delegacji, a Stanisław Car od września 1916 roku – sekretarzem Wydziału Wykonawczego.

W skład Rady Departamentu Sprawiedliwości na 16 jej członków wchodzi 14 adwokatów, w tej liczbie 7 członków Delegacji Adwokatury Warszawskiej. Powołane przy Departamencie Sprawiedliwości Komisje są w przeważającej części obsadzone przez adwokatów, a członkowie Delegacji Adwokatury Warszawskiej Dominik Anc, Józef Higersberger, Jan Jakób Litauer, Wacław Makowski, Leon Supiński, Bronisław Sobolewski, są przewodniczącymi 12 komisji, na ogólną ich liczbę 21.

W ten sposób prace, zapoczątkowane przez Delegację Adwokatury Warszawskiej w porozumieniu z istniejącymi w Warszawie zrzeszeniami prawniczymi, zostają przejęte przez Departament Sprawiedliwości, który korzysta z tych prac, jak i z wykonywanego je składu osobowego, aby położyć trwale już tym razem fundamenty pod gmach polskiego sądownictwa państwowego.

Wreszcie nadchodzi dzień 1 września 1917 roku, w którym odbywa się w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie uroczysty akt otwarcia Sądów Królewsko-Polskich. Skromny jeszcze to był początek, dnia tego bowiem złożyło uroczyste przyrzeczenie i otrzymało nominacje: 2 sędziów Sądu Najwyższego (Jan Jakób Litauer i Antoni Żydok), dwóch wiceprezesów Sądu Apelacyjnego (Leon Papiński i Leon Supiński), 6 sędziów tegoż Sądu (Aleksander Mogilnicki, Stanisław Patek, Bolesław Pohorecki, Emil Stanisław Rappaport, Józef Światopełk-Zawadzki i Oskar Szeller); wiceprezes Sądu Okręgowego Jan Nieznański i 12 sędziów tego Sądu; 9 sędziów śledczych; 2 sędziów pokoju i 8 podprokuratorów.

Przed aktem otwarcia Sądów otrzymało nominacje: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Stanisław Szrednicki, Prezes Sądu Apelacyjnego Stanisław Staniszewski, Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym Bronisław Sobolewski, Prezes Sądu Okręgowego Leon Błaszowski i Prokurator przy Sądzie Okręgowym Jerzy Skokowski.

Ogółem zatem otrzymało nominacje 47 osób, w liczbie których samych tylko warszawskich adwokatów (na stanowiska sędziowskie byli również mianowani niektórzy adwokaci prowincjonalni) było 34.

Dzień otwarcia Sądów Królewsko-Polskich był dniem zakończenia tej misji dziejowej, której wypełnienie przypadło w udziale prawnictwu stołecznemu, w szczególności zaś adwokaturze stołecznej. Z chwilą powstania prawowitej władzy sądowej polskiej i uruchomienia sądów polskich, miała ona prawo zająć się wyłącznie własnymi sprawami, ale nie uczyniła tego od razu. Zbyt żywa była pamięć minionych chwil, zbyt ściśle związki między tymi, co z adwokatury przeszli do sądownictwa, a tymi, którzy w adwokaturze zostali, aby mogła ustać ścisła współpraca między tymi dwoma odłami prawnictwa: adwokaturą i magistraturą.

Dopiero późniejsze lata, już po umocnieniu się państwowości polskiej i normalizacji stosunków wewnętrznych – przyniosły osłabienie tej współpracy. Pomiedzy adwokaturą a magistraturą wyrósł przedział – nie sędzę, aby wyłącznie z winy adwokatury – jakkolwiek głęboko sięgające zmiany w składzie osobowym adwokatury nie pozostały bez wpływu na powstanie tego przedziału. Może zresztą nie ma w tym nic dziwnego. W czasach normalnych ludzie zdają się więcej pamiętać o tym, co ich dzieli, niż o tym, co ich łączy. Nie pamiętają częstokroć o sobie nawet ci, którzy ze wspólnego pnia pochodzą i wspólnym celem służyć powinni. Życie codzienne ma zresztą tę właściwość, że nie sprzyja wgłębianiu się w istotę rzeczy, w tzw. problematy, które najczęściej mają charakter zbyt ogólny, aby mogły stanowić ośrodek zainteresowania obywateli. Komu np. przyjdzie do głowy zastanawiać się nad rolą społeczną adwokatury i tkwiącymi w niej możliwościami potencjonalnymi, które, gdyby je można było wyzwolić i zaprząć do działania, mogłyby stanowić cenny wkład w życiu politycznym i społecznym narodu.

Z ręką na sercu trzeba przyznać, że nie stanowią tu wyjątku i sami adwokaci. Pograżeni w odmęcie codziennych, jakże skomplikowanych i różnorodnych czynności, zdają się najczęściej nie pamiętać o tym, że mogą i powinni być czymś więcej, niż ludźmi wolnego zawodu, zdobywającymi ciężką pracą kawałek chleba powszedniego.

Tę szarzyznę życia codziennego i codziennej walki o chleb strząsa z adwokatury i wyzwala ją do czynu dopiero bieg wydarzeń dziejowych.

Ciężkie kroki tytana historii budzą zawsze naród z uśpienia. Budzą się wówczas i poszczególne jego człony. W okresach przejściowych – pomiędzy jednym a drugim wydarzeniem, posuwającym naprzód historię narodu, – czuwają najczęściej same tylko straże lub ci, których przeznaczeniem jest odwracać kartę historii.

Nie jest to jednak stan, któryby można było pochwalać. Rozwój i bezpieczeństwo narodu wymagają stałej czujności i pogotowia powszechnego, których niezbędnym warunkiem jest świadomość zadań i celów ze strony zarówno jednostek, jak i zbiorowości.

Otóż tej świadomości swego powołania i nieodłącznej od świadomości wiary w jego wielkość często brakowało i dotąd brakuje adwokaturze polskiej.

Wtedy wszakże, gdy kroki historii budziły cały naród, budziła się adwokatura. Zdobywała się wówczas na jedność działania, na poświęcenie i ofiary, zaczynała pełnić swą misję dziejową, dźwigając wspólnym wysiłkiem ciężar ogólnych swych zadań i przez ich realizację dając narodowi to, czego naród miał prawo od niej wymagać i czego mógł spodziewać się po niej.

Taką okazała się adwokatura czasu wielkiej wojny. Pozbawiona możliwości organizowania swego życia zbiorowego w okresie niewoli, czuwająca jedynie za pośrednictwem wybitniejszych swych przedstawicieli nad zachowaniem interesów narodowych i wiary we własne powołanie, z chwilą, kiedy obudziło się serce narodu, poczuła się jednością, sprężyła się i stanęła do walki o rzecz najdroższą dla niej, gdyż wiążącą się bezpośrednio z odzyskaniem niepodległości – do walki o niezawisłe sądy polskie.



Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE

KOMUNIKAT Nr. 249.

w sprawie udziału adwokatów w świadczeniach na Pomoc Zimową w r. 1938/1939.

Okręgowa Rada Adwokacka wzywa wszystkich członków Izby do wpłacania świadczeń na Pomoc Zimową w r. 1938/39 według norm, ustalonych dla wolnych zawodów przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.

Normy te są następujące:

od 160 – 300 zł.	1/2%
od 301 – 400 zł.	3/4%
od 401 – 600 zł.	1%
od 600 – 1000 zł.	2%
od 1001 – 2000 zł.	2 1/2%
od 2001 – 3000 zł.	4%
od 3001 – 5000 zł.	5%
od 5001 – wzwyż	6%

(szczegółowe dane co do norm, ustalonych w ogóle przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, zostały podane w „Palestrze” Nr. 11 z listopada 1938 r. str. 1155).

Świadczenia według powyższych norm należy uiszczać w ciągu 5-ciu miesięcy, poczynając od grudnia 1938 r., bezpośrednio do miejscowo właściwych Komitetów Pomocy Zimowej.

Jednocześnie Rada Adwokacka wyjaśnia:

1) że za podstawę obliczania świadczeń przyjąć należy dochód netto, osiągnięty w r. 1937, ustalony do wymiaru podatku dochodowego, po potrąceniu z tak ustalonego dochodu podatku dochodowego za tenże rok 1937;

2) że uiszczanie świadczeń na Pomoc Zimową, obliczanych od dochodu, zwalnia od obowiązku uiszczania tychże świadczeń, obliczanych od zajmowanych lokali.

Warszawa, dnia 17 stycznia 1939 r.

Dziekan Rady: (-) **L. Nowodworski**
Członek Rady – sekretarz: (-) **B. Suligowski**



Obowiązek sumiennego spełniania obowiązków zawodowych.

Uchwała z dnia 20 grudnia 1938 r. (prot. Nr. 17 § 29).

Adwokat, który nie dopatruje się w sprawie otworów kasacyjnych, obowiązany jest powiadomić klienta o swym stanowisku przed upływem terminu kasacji, celem umożliwienia klientowi zwrócenia się o wniesienie kasacji do innego adwokata.

W tekstach zachowano oryginalną pisownię